

Listy

ks. Stanisława Musiała
do rodziny



© Wydawnictwo WAM, 2010

Redaktor książki

Józef Augustyn SJ

Współpraca redakcyjna

Katarzyna Stokłosa

Adiustacja

Zofia Zarębianka

Opracowanie typograficzne
projekt okładki

Krzysztof Błażejczyk

Fotografia o. S. Musiała na okładce – Elżbieta Lempp

Ilustracja na str. 2:

Stanisław Musiał SJ w okresie studiów

Zdjęcia

Archiwum Prowincji Polski Południowej

Towarzystwa Jezusowego w Krakowie

Nihil Obstat

Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Wojciech Ziólek SJ, prowincjał, Kraków, 2 lutego 2010 r., l.dz. 468/10.

ISBN 978-83-7505-542-9

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 43 03 210

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

Zapraszamy do naszej

KSIĘGARNI INTERNETOWEJ

<http://WydawnictwoWAM.pl>

tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447

faks 12 62 93 261

Drukarnia Wydawnictwa WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

wydawnictwowam.pl

Spis treści

Słowo wstępne

Wojciech Ziółtek SJ 5

Listy do rodziny

Stanisław Musiał SJ 7

Życie podług logiki
paradoksu

Zofia Zarębianka 287

Wspomnienia o Stasiu

Z Marią Sułkowską i Barbarą Twaróg,
siostrami Stanisława Musiała SJ,
rozmawia Józef Augustyn SJ 307

Słowo wstępne

W miarę upływu lat od śmierci Stanisława Musiała SJ (1938-2004) zainteresowanie jego życiem i działalnością nie tylko nie ustaje, ale zdaje się nieustannie wzrastać, o czym świadczą obchody kolejnych rocznic jego śmierci, poświęcone mu publikacje czy też organizowane na jego temat spotkania. Kreowany przez media obraz o. Stanisława Musiała nierzadko bywa jednak zniekształcany czy wręcz fałszowany. Koncentruje się bowiem niemal wyłącznie na tych jego zaangażowaniach, które przez wielu były i są uważane za kontrowersyjne. W burzliwej dyskusji wokół postaci o. Musiała gubi się gdzieś jego bogata osobowość: człowieka prowadzącego głębokie życie duchowe, przenikliwego intelektualisty, gorliwego kapłana wrażliwego na ludzką biedę, wiernego przyjaciela. Odważne i pełne poświęcenia zaangażowanie o. Stanisława na rzecz dialogu chrześcijańsko-żydowskiego było prostą kon-

sekwencją jego głębokiej wiary, intelektualnej uczciwości oraz współczucia dla ludzi.

Bardzo ważnym źródłem do pełniejszego poznania o. Musiała jest jego, nieodkryta dotąd, bogata twórczość epistolarna. O. Stanisław pisał bardzo wiele listów: do rodziny, współbraci i przyjaciół. Dzięki nim możemy nie tylko śledzić jego bogate życie intelektualne, posługę duszpasterską czy też przyjaźnie, ale także przeniknąć w jego myśli i uczucia i w ten sposób lepiej poznać motywy jego działalności.

Chciałbym wyrazić wdzięczność Rodzinie o. Musiała za udostępnienie przechowywanych pieczołowicie jego listów pisanych do rodziców i rodzeństwa oraz za wyrażenie zgody na opublikowanie ich w Wydawnictwie WAM, którym o. Stanisław niegdyś kierował.

Wojciech Ziółek SJ
Prowincjał Prowincji Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego



Listy
do rodziny

Najdrożsi Rodzice!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Niezmiernie dziękuję za list oraz paczkę, która sprawiła mi wiele radości. Jestem zdziwiony, że mimo swych licznych wydatków staracie się i dla mnie uczynić przyjemność. Myślę jednak, że nie mniejszą sprawicie mi radość, gdy te pieniądze obrócić na swe potrzeby.

Z jednej strony, po otrzymaniu listu zasmuciłem się na wiadomość o Waszym niedomaganiu na zdrowiu, lecz z drugiej strony, wstąpiła we mnie nadzieja i ufność, kiedy mi donosicie, że powracacie do zdrowia. Żał mi jednak, że Droga Mamusia i Ty Tatusiu musicie tak cierpieć. Naprawdę będę się starał podwoić swe modlitwy w Waszych intencjach. Ale wróćmy do celu naszego listu.

Drodzy Rodzice i Drogie Rodzeństwo! Idąc za zdaniem Kościoła, nadchodzące Święta powinny być świętami radości i wesela. Mimo Waszych licznych strapień, trosk i niepowodzeń,

niech zapanuje radość i wesele w całej rodzinie, szczególnie w czasie tych Świąt.

I na ten dzień tak uroczysty i miły pragnę Wam – i każdemu z osobna – złożyć najserdeczniejsze życzenia.

Drogi Tatusiu! Tobie jako Głowie naszej Rodziny życzę wielu łask Bożych, bo wiesz, jakie to jest niezbędne w życiu. Z darów przyrodzonych na pierwszym miejscu życzę Wam zdrowia, bo doświadczam się, że Tatuś niezbyt jest nim obdarzony. I że spełnia się przysłowie „Starość nie radość”. Zdrowie w pojęciu materialnym to wszystko. Z drugiej strony, wiem, jak Ci jest ono potrzebne, bo któż będzie żywił Rodzinę? W tej intencji nie będę się przestawał modlić, bo czymże okażę Ci, Tatusiu, wdzięczność za przeszłe i obecne dobrodziejstwa? Gdybym mógł, to z radością ucałowałbym Waszą rękę, której tyle zawdzięczam... Życzę Ci także powodzenia, aby Opatrzność miała nad Wami opiekę w tak trudnych warunkach. Życzę także, abyś wszędzie spotykał się z wdzięcznością, która Ci się naprawdę należy. W ogóle życzę Ci tego, co życzyć może kochający i prawdziwy syn swemu Ojcu...

A teraz Tobie, Najdroższa Mamusiu! I Tobie szczególnie chciałbym okazać swą wdzięczność i wyrazić Ci me najszczerze uczucia. Życzę Ci także zdrowia, wszak ponownie dowiaduję [się]¹, że słabujesz. Oby Pan Jezus rodząc się i zstępując ponownie na ziemię, przyniósł i dał Ci w darze ten skarb – zdrowie. I na tę intencję ofiarowałem, i ofiarowuję wiele modlitw. Chciałbym Wam poradzić, abyście się, Mamusiu, zawsze radowała i zawsze abyś była podniesiona na duchu, bo to wielki wpływ wywiera na zdrowie fizyczne. Życzę Ci także wielu błogosławieństw Bożych i to nie tylko duchowych, lecz także i w doczesnych sprawach. Życzę Ci także, abyś, Mamusiu, spokojnie korzystała ze swej pracy, aby panował dobrobyt w rodzinie. Życzę Ci także, abyś się spotykała z wdzięcznością, aby w domu rodzeństwo słuchało i zachowywało Twe święte rady. I znów mogę powtórzyć to, co wyżej wspomniałem, że chętnie ucałowałbym rękę Waszą za tak liczne dobrodziejstwa, których taka jest wielka liczba. Abyś się jednak, Mamusiu, o mnie nie trapiła, to

¹ W nawiasach kwadratowych podajemy tekst domniemany lub uzupełnienia od redakcji.



Agnieszka i Piotr Musiałowie, dziadkowie Stanisława Musiała SJ,
z synem ks. Ludwikiem Musiałem,
zdjęcie z lat trzydziestych XX wieku

donoszę Ci, że jestem zdrow i jest mi dobrze jak we własnym domu. A teraz bądź wesoła, raduj się, Najdroższa Mamusiu i bądź dobrej myśli.

Drogi Bracie, Władziu! I z Tobą pragnę się połączyć opłatkiem, i złożyć Ci najserdeczniejsze życzenia. Życzę Ci zatem, tak jak i wszystkim Wam, wielu łask Bożych. Jeżeli zaś mowa o łasce Bożej, to należy pamiętać, że Bóg zsyła łaski tym, którzy Go mają w sercu, albo tym, którzy żałują za swe grzechy w Sakramencie Pokuty. Lecz z okazji Świąt zwykli katolicy oczyszczają swe sumienie w Sakramencie Pokuty, aby być czystymi na przyjęcie i przyjście Pana. To tylko może dopełnić tę radość ziemską prawdziwą radością niebieską. I ja Ci życzę, żebyś doznał tej niebieskiej radości, przyjmując Chrystusa do swego serca. Jestem przekonany, że to uczynisz. Zasyłam Ci też życzenia, aby prawy Bóg Cię otaczał opieką, darzył Cię zdrowiem i czuwał nad Tobą. Nie zapomnij także o Rodzicach, bądź im pomocą!

Siostrze Marysi życzę tych darów, których wyżej życzyłem innym oraz których życzyłem Jej, pisząc do niej na ślub. Dziękuję Jej za dobre serce, za wszystkie dobrodziejstwa. Oby Pan Bóg

obdarzył Ją łaskami i dobrodziejstwami tak niezbędnymi u progu rodzinnego ogniska. Będę się starał modlić w Jej intencjach. Serdeczne życzenia zasylałam również Szwagrowi.

Najmłodszej Siostrzyczce Basi życzę wielu łask Bożych; oprócz tego, aby jej dobrze szła nauka, aby była posłuszna Rodzicom. Niechaj się nie lęka, bo o niej zawsze pamiętam. Poprosiłbym jeszcze o adres do Siostry Marysi. Jeszcze raz składam Wam najszczęśliwsze życzenia.

Wasz kochający syn i brat
Stanisław



Wspomnienia o Stasiu

Wspomnienia o Stasiu

**Z Marią Sułkowską i Barbarą Twaróg,
siostrami Stanisława Musiała SJ,
rozmawia Józef Augustyn SJ**

Jak Panie z dzieciństwa wspominają swojego brata Stanisława?

Barbara Twaróg: Między mną a bratem było siedem lat różnicy. Kiedy w 1950 roku dwunastoletni Stasiu wyjeżdżał do małego seminarium w Nowym Sączu, miałam pięć lat. Niewiele więc pamiętam ze wspólnych chwil spędzonych z nim w domu rodzinnym.

W latach późniejszych, gdy byłam nastolatką, rodzice powtarzali, że Stasiu był dobrym i pobożnym dzieckiem. Tatuś wręcz odciągał go od

modlitwy. Nieraz całymi godzinami klęczał przed obrazkiem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, który zostawił mu pewien redemptorysta, głoszący w naszym kościele misje parafialne. Modlił się – jak mówił – o powołanie kapłańskie. Mama wspominała, że we wczesnym dzieciństwie zakładał sukienki siostry, które służyły mu za sutannę czy komżę, i bawił się w odprawianie mszy świętych. Często też rysował czarnym tuszem różne kościoły, ale żaden z tych obrazków nie zachował się do dzisiaj.

Później – już jako starszy – Staś codziennie starał się chodzić na mszę i przyjmować Komunię świętą, a ponieważ były to czasy przedsoborowe, wiernych obowiązywał post eucharystyczny od północy danego dnia. Na ranną mszę trzeba było więc iść na czczo. Mama martwiła się, że by z powodu tego „niedojadania” Staś się nie rozchorował. Kiedy dowiedziała się o tym jego nauczycielka, pani Maria Odziomek, zawsze po mszy zapraszała Stasia do siebie na śniadanie.

Maria Sułkowska: Była to oczywiście trochę niezręczna sytuacja dla rodziców. Zresztą mama martwiła się nie tylko o zdrowie Stasia. Bała się



Barbara Twaróg, z domu Musiał, z mężem Józefem
– adresaci listów, 2009

także, żeby jej młodszy syn nie stał się „dewociarzem”. Bo rzeczywiście Staś od dziecka był bardzo pobożny i ciągle się modlił. Miał dwanaście lat, kiedy wspomniana pani Odziomek napisała w jego sprawie list do ojców jezuitów z prośbą o przyjęcie do małego seminarium w Nowym Sączu. Mama jednak była temu przeciwna. Uważała, że jest za młody na wstępowanie do klasztoru, choć przecież małe seminarium to jeszcze nie złożenie ślubów wieczystych. Powtarzała, że lepiej będzie, jeśli po zdaniu matury pójdzie do seminarium diecezjalnego i będzie się uczył na „zwykłego” księdza.

Staś jednak bardzo chciał uczyć się u jezuitów. Kiedy więc z Nowego Sącza przyszła pozytywna odpowiedź, był bardzo szczęśliwy. By jego wyjazd stał się możliwy, potrzebna była pisemna zgoda przynajmniej jednego z rodziców. Pamiętam, że Staś bardzo prosił mamę, żeby mu tę zgodę podpisała, ale mama konsekwentnie odmawiała. Była osobą pobożną. Codziennie wstała o trzeciej nad ranem, by z gospodarczym obrzędkiem zdążyć przed poranną mszą. Nie opuszczała pierwszego piątku, pierwszej soboty miesiąca, ale nie chciała, by jej małoletni jeszcze

syn wstępował do klasztoru. Uważała, że zakonnicy gnębią rygiorem młodzież, która do zakonu wstępuje. Bała się też – jak mówiłam – że Staś podejmuje tak poważną decyzję w zbyt młodym wieku. Martwiła się, co będzie, jeśli po kilku latach dojdzie do wniosku, że dokonał złego wyboru. Podobnego zdania był także ojciec. „Jesteś za młody” – powiedział, gdy Staszek zwrócił się do niego o podpis pod ową zgodą. Nasz tato był bardzo mądrym i pracowitym człowiekiem. Dużo czytał. W wieku dziewiętnastu lat półtora roku walczył na wojnie – widział więc wiele zła. Mimo to pozostał dobry i szlachetny. Był też niezwykle pobożnym katolikiem, ale także on nie podpisał tej zgody Stasiowi.

Zdesperowany poprosił więc o podpis mnie – starszą o trzy lata siostrę. Miałam wówczas piętnaście lat i podpisałam się na dokumencie imieniem i nazwiskiem matki: „Musiał Antonina”. Zrobiłam to na jej oczach. Nie protestowała, ale sama podpisu nie złożyła. Podobnie było, gdy dwa lata później podpisywałam się pod zgodą na wstąpienie Staszka do nowicjatu w Starej Wsi. Mama powtarzała, że nie weźmie tego na swoje sumienie. Uważała, że jego decyzja nie została

podjęta na poważnie, że wynika z dziecinnych fanaberii i że w przyszłości na pewno Staszek zmieni zdanie i z zakonu wystąpi.

Mama dziwiła się, że Staszek chce iść do zakonu, ponieważ w dzieciństwie nasz brat lubił przebywać z koleżankami i bardzo lubił wiejskie festyny z muzyką i tańcami. Siedział wówczas przy orkiestrze, dopóki nie skończyła się zabawa, i powtarzał: „Jak ja kocham muzykę!”. Mamie się to nie zgadzało. Mówiła: „Przecież tego się nie da pogodzić, to się ze sobą nie łączą. Tu ma pełno koleżanek i lubi muzykę, a tu chce iść do klasztoru”.

Chciałbym jednak zapytać jeszcze o czasy wcześniejsze. W wielu wspomnieniach o ojcu Stanisławie Musiale powtarza się wątek traumatycznych przeżyć z czasów drugiej wojny światowej. Także ojciec Stanisław w niektórych wywiadach i artykułach o tym opowiadał. Mówił, że uratował rodzinę przed niechybną śmiercią z rąk hitlerowców. Zawsze jednak zaznaczał, że był wówczas małym chłopcem i nie do końca pamięta owo wydarzenie.